

Z Niemcami jak z jajkiem

4 czerwca 2011

Zbliża się 20 rocznica podpisania traktatu z Niemcami o dobrym sąsiedztwie. Od dłuższego czasu trwają więc w obydwu krajach przygotowania do uroczystych obchodów tej rocznicy.

Tyle tylko, że my nie mamy specjalnie czego świętować, ponieważ strona niemiecka ani na krok nie posunęła się w realizacji naszego podstawowego oczekiwania, doprowadzenia do symetrii w traktowaniu mniejszości polskiej w Niemczech i mniejszości niemieckiej w Polsce.

Piszę o symetrii choć to na razie marzenie ściętej głowy. W Polsce bowiem mniejszość niemiecka ma wszelkie prawa z tego statusu wynikające z reprezentacją w parlamencie włącznie.

W Niemczech natomiast od paru lat zjednoczona w tej sprawie Polonia domaga się od rządu Angeli Merkel unieważnienia rozporządzeń z mocą ustawy Hermana Goeringa z kwietnia 1940 roku w wyniku, których zostały zdelegalizowane wszystkie organizacje polskie na terenie Rzeszy, a ich majątek został skonfiskowany przez niemieckie państwo.

Polski rząd oficjalnie nigdy tych starań Polonii w Niemczech nie poparł, ba przed zbliżającymi się obchodami 20 rocznicy traktatu nie chce drażnić naszego wielkiego zachodniego sąsiada.

Niemiecki Bundestag ma z tej okazji przyjąć stosowną uchwałę i strona niemiecka jeszcze w marcu tego roku przy tzw. okrągłym stole poświęconym realizacji traktatu o dobrym sąsiedztwie obiecała nam, że znajdzie się w niej zapis o konieczności rehabilitacji mniejszości polskiej tak mocno dotkniętej dekretami Goeringa.

Okazuje się jednak, że Niemcy boją się jak diabeł święconej wody umieszczenia w uchwale nawet zwrotu o mniejszości

polskiej i proponują zapisy o „rehabilitacji ludzi o polskich korzeniach”.

W sprawie zawartości tej uchwały spotkały ostatnio w Warszawie prezydium Sejmu i Bundestagu ale nie wiadomo czy Niemcy zechcą uwzględnić polskie postulaty w tej sprawie. Widać jak mimo szermowania hasłami o przyjaźni i dobrym sąsiedztwie, Niemcy nie chcą zaakceptować postulatu, który wydaje się cytując klasyka „oczywistą oczywistością”.

Tak przynajmniej wynika, z ekspertyz jakie na zamówienie MSZ przygotowali profesorowie Jan Sandorski (UAM) i Andrzej Sakson (Instytut Zachodni), którzy wykazali, że wspomniane dekrety są nieważne z mocy prawa, a więc w tej chwili w odniesieniu do mniejszości polskiej w Niemczech obowiązuje stan prawny sprzed wojny.

Oczywiście polski rząd i parlament broń Boże tak sprawy nie stawiają, bo przecież na 20-lecie tak nie wypada, a priorytetem są przecież dobre stosunki z naszym zachodnim sąsiadem, a nie żadne tam polskie interesy.

Niemieckiemu rządowi w to graj, bo nie trzeba będzie zwracać skonfiskowanego majątku organizacjom polonijnym lub wypłacać stosownych odszkodowań, a szacunki w tej sprawie opiewają na sumy w granicach 0,5 mld euro.

Nie trzeba będzie również łożyć dużych sum na finansowanie kultury i nauki języka polskiego w Niemczech, nie trzeba będzie finansować polskich szkół, które teraz funkcjonują w oparciu o zbiórki dokonywane przez rodziców uczęszczających tam dzieci.

Jest wprowadzić w Kancelarii Premiera pełnomocnik ds. stosunków polsko niemieckich Minister Władysław Bartoszewski ale jego sukcesach na tym polu raczej nie słychać. Słychać natomiast jego połajanki pod adresem opozycji przy każdej nadarzającej się okazji.

Ale nie ma się co dziwić „jaki Pan taki kram”. Skoro Premier Tusk wielokrotnie zapewniał, że uzgodnił z Kanclerz Angelą Merkel przebieg Gazociągu Północnego aby nie ograniczał on rozwoju portów w Świnoujściu i w Szczecinie, a Rosjanie i Niemcy położyli ten gazociąg tak jak wcześniej zamierzali i po polskiej stronie cisza, to trudno się dziwić, że i w tej sprawie, siedzimy jak przysłowiowa mysz pod miotłą.

Z Niemcami trzeba się obchodzić jak z jajkiem, bo inaczej Pani Kanclerz Merkel nie poklepie przyjaźnie po plecach, a właśnie głównie o to chodzi od paru lat w polskiej polityce zagranicznej.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)